

Rok życia

Na wyspie Niedźwiedziej

Odyseja polskiej wyprawy polarnej

Dzisiejszej nocy aparat tele-skrypcyjny w redakcji wystukał na wąskim pasku papieru depeszę ze Sztokholmu. Krótko i węzłowato: „Przybyli tu członkowie polskiej ekspedycji polarnej. Ekspedycja odpływie do Gdyni w sobotę”.

A zatem już w poniedziałek możemy spodziewać się powrotu paczki naszych polarnych eksploratorów z Byørnøya (wyspa Niedźwiedzia). W podbiegu nowej nocy, a potem w nieustającym podbiegunowym dniu, na wyniosłej, czarnej skale wyspy przebywali prawie okrągły rok. Jedynym łącznikiem ze światem było radio, nadające w nocy specjalną audycję dla owego małego, dalekiego aparatu polskiej wyprawy polarnej.

Tanki - amfibie

Ekspedycja polska została zorganizowana w ramach Międzynarodowego Roku Polarnego 1932-33. Już dawno postanowiliśmy wziąć w nim udział. Pierwsze projekty snuto w r. 1931, kiedy to kierownik wyprawy, dyrektor PIM-u Jean Lugeon dał pomysł zbudowania dwóch tanków-amfibij, którymi możnaby wędrować po skorupie lodowej. Byłaby to wspaniała inowacja, tanki - amfibie, niezwykłe, angielskie maszyny Carden - Lloyd, pływają w wodzie, drapią się na skaliste brzegi, przełazą wyrwy, przepaście i gładko suną po lodzie. Oczywiście — zabrakło pieniędzy.

Rok polarny

Tymczasem na wiosnę 1932 r. Polska Komisja Narodowa Roku Polarnego definitywnie powierzyła Lugeonowi zorganizowanie wyprawy, a na konferencji międzynarodowej w Kopenhadze zapadła decyzja co do stacji na wyspie Niedźwiedziej. Wyspa Byørnøya była jednym z najdalszych punktów obserwacyjnych wśród doświadczalnych punktów drugie go między. roku polarnego. Odległość od Warszawy w prostej linii wynosi około 2500 km.

Zbliżał się dzień 1 sierpnia 1932, początek polarnego roku — trzeba było szybko przygotować wyprawę. Zebrano subsydia rządowe i za kilkadziesiąt tys. złotych zorganizowano ekspedycję i badania, na które zagranicą wydawano setki tys. złotych. Mimo szczupłych środków osiągnięto wyniki, z uznaniem oceniane przez najlepszych specjalistów Skandynawii, Anglii, Francji i Szwajcarii.

Oferta filmowa

Jeśli idzie o pieniądze — zdążyła się dosyć ponętna pokusa. Jedną z wielkich wytwórni filmowych w Ameryce zaproponowała naszemu wodzowi ekspedycji, p. Lugeon, ażeby pojechał na wyspę w towarzystwie uroczej gwiazdy filmowej i kinowego operatora. Wraz z „gwiazdą” odegrałby dramatyczne sceny filmu, tragiczny romans męczennika nauki z tajemniczą kobietą, lodowym wampem. Łatwo się domyśleć, że tym artystycznym propozycjom odmówiono.

85 pancernych skrzyń

Pakowanie rzeczy. Nie było jakasprawa. W Jablonnie odbywały się owijanie, oplatanie precyzyjnych instrumentów i układanie ich w 85 skrzyniach, wewnątrz opancerzonych i zabezpieczonych przed dostaniem się do środka choćby kropli wody. Zabrano moc przyrządów do badania magnetyzmu ziemskiego, radiometereologii, metereologii ogólnej, do obserwacji zorzy polarnej, kilka aparatów fotograficznych, chronometry, zegary elektryczne, warsztat mechaniczny, radioodbiornik, laboratorium i t. d.

250 kandydatów

O uczestnictwo w wyprawie ubiegało się 250 kandydatów, wśród których byli starcy, kobiety w wieku balzakowskim i nowocześnie wysportowane garsonki. Prof. Lugeon zabrał się do sortowania zgłoszeń, przyczem „ponieważ jednak ta wyprawa nie mogła, za przykładem pewnej innej na Ziemi Franciszka - Józefa, — pisać w swych wspomnieniach, — skończyć się ślubem, a w mniej-

szym jeszcze stopniu chrczinami, trzeba było uchylić wdzięczną współpracę pici słabej, co nie było zresztą łatwym zadaniem”.

Trzech zuchów

Podbiegunowa wyprawa wymagała trzech tegich zuchów. Musieli oni później od samego początku wykonać istic herkulesową pracę: wyładowanie i transport 21 ton towaru, budowę domów, urządzenie mieszkania, opalanie dziesiątku pieców i t. p. Lugeon szukał takich którzyby mogli w potrzebie udzielić pomocy lekarskiej, którzyby znali ciepłotę, elektromonterstwo, precyzyjną mechanikę, żeglarstwo, którzyby mieli wyrobienie turystyczne, zmysł obserwacyjny, odpowiednie wiadomości naukowe, a przytem zalety charakteru: łagodne, pogodne usposobienie, optymizm i odwagę.

Z 250 zgłoszeń jedno było dobre. Członkiem wyprawy i zastępcą komendanta Lugeona został Czesław Centkiewicz, inż. dypl. Wyż. Szk. Elektr. w Liège. Drugim był Wład. Lysakowski, taternik, b. student Instytutu Geograficznego we Lwowie. Znał praktycznie kilka rzemiosł, równie dobrze reperował buty, jak i naprawiał precyzyjne instrumenty. Przytem miał wykształcenie fizyczne, filozoficzne zdolności i świetną pamięć muzyczną. Trzeci — to Stan. Siedlecki z Krakowa, student, syn prof. Uniw. Jagiell., również wybitny taternik.

Przed odjazdem, wyprawa wysłuchała ostatnich pouczeń na przyjęciu u sławnego badacza polarnego, prof. Dobrowolskiego, a 16 rano poświęcono ją w Gdyni — miejscowy proboszcz ofiarował pamiątkową plakietę brązową, poczem o godz. 14-ej przy dźwiękach wojskowej orkiestry na statku „Polonia” ekspedycja wypłynęła z portu. 17 lipca przyjechało do Kopenhagi. W Narvik nastąpiło ostatnie pożegnanie. Trzykrotnie „Polonia” podniosła w słońcu furkoczącą banderę i zniknęła we mgłę na horyzoncie. Wyprawa jechała w przeciwną stronę do Tromsø, skąd 31 lipca na łamaczu lodów „Sverre” wyruszyła w dalszą drogę.

Podróż na „Sverre”

„Sverre” prowadzona przez kapitana Johnsona to statek z tradycją. Niedługo Johnson całemi tygodniami badał horyzont z bocianiego gniazda, szukając Amundsena i Guilbaux’a. Był czas, że stróżował między lodami, w nadziei spotkania kry z rozbitekami „Italji” i gen. Nobile. Co rok wyrusza na polowanie na fok i białe niedźwiedzie.

W podróży na „Sverre” nadszedł wreszcie dzień, że sternik wskazał Lugeonowi horyzont i rzekł: „Tam oto schowana w tej ławie chmur warstwowo - kłębiastych, ledwo na jeden stopień wzniesiona nad widnokregiem leży Wyspa Niedźwiedzia”. Mija szereg godzin i oto nagle mgła się rozrywa, odsłaniając ogromną, czarną skałę, wznoszącą się pionowo nad wodą. To Byørnøya — roczne mieszkanie wyprawy.

Ziemia na horyzoncie

„Na morzu — opisuje tę chwilę Lugeon — unosi się trup białego niedźwiedzia, którym zajada się chmura ptaków. Nieco dalej ogromny iceber błyszczy w promieniach północnego słońca, odcina się od błękitu morza. Przed nami coraz bardziej imponująca masa skalnej twierdzy owija się w czapę bądź popielato - czerwonych, bądź stalowo - szarych mgieł. Potem szczyt góry Niedoli (Mount Misery) wynurza się ze złotej strugi, zniekształcany wciąż przez lekką bryzę, kołyszącą morze. Wreszcie kolorowe mgły nikną i precyzyjnie się zarysowują wyspy. W powietrzu stychać ostre krzyki morskigo ptactwa, zaniepokojonego, jak się zdaje, naszym przybyciem”.

„Sverre” płynie trzy godziny wzdłuż Byørnøya, z szybkością tylko 3 węzłów na godzinę, żeby uniknąć zderzenia. O możliwości katastrofy przypomina sterzący na obyspisku kamiennem rozbity kadłub jachtu bar. Rotszylda,

który jeszcze na długo przed wojną uległ wypadkowi przy polowaniu na niedźwiedzie.

Ładowanie

O 7-ej nad ranem, już w biały dzień, statek zarzuca kotwicę. Uczestnicy wyprawy wchodzą z walizkami do szalupy i z zachowaniem wszelkich ostrożności przybijają do skalistego urwiska. Wejście na wyspę ułatwia zwieszająca się nad morską przepaścią drabinka, zaczepiona na metalowych dźwigarach węglowego silosu, pozostałego z czasów, gdy na wyspie były duże składy węgla.

Na wyspie Polacy spotykają nielicznych mieszkańców: szefa metereologicznej stacji radiowej, Fritz Oejena wraz z żoną i jego pomocników. Przybysze ze świata są witani z ogromną radością. Członkowie naszej wyprawy dźwią się przeraźliwie bladym twarzązom radjotelegrafistów. Prosta historia: przetrzymali tu z r. 1931 na 1932 i przez cały czas ani razu nie widzieli słońca. Same deszcze, nawałnice i mgły.

„Prace Herkulesa”

5 sierpnia zaczyna się wyładunek dobytku wyprawy. W ciągu 5 dni tej forsownej pracy, jak oblicza Lugeon, wykonano pół miliona kilogramometrów pracy między śniegów. Na torach starej kolejki węglowej ustawiono wagon — ciężary znosi się najpierw do wagonu, a potem zamiast lokomotywy, zaprzężeni członkowie wyprawy ciągną swego „pullmana” z bagażem w głąb wyspy na miejsce, gdzie będą budować dom. Lugeon zerwał sobie przy tej robotcie mięsień lewej ręki. Siedlecki zrobił dziurę w dłoni, w ciągu 10 dni wyszła połowa zapasu gazy, ale wszystkie biedy się pogodziły, wyprawa zaś miała radio już po dwóch dniach i przecignięte elektryczne przewody oświetleniowe. Na odpoczynek u Fritz Oeyena odbyła się powitalna biba.

Nowa ciężka i przykra robota wypadła przy urządzaniu pawilonu magnetyzmu ziemskiego. Urządzono go w dawnej przechowalni żywności, ale wprzód trzeba było

usunąć padlinę krów, zagryzionych przez białego niedźwiedzia. Odór był okropny. Siedlecki za-improvizował coś w rodzaju masek gazowych i — nie było rady — młodzi badacze urządzili krowom pogrzeb, wynosząc własnoręcznie na noszach zepsute ze zwłoki.

Powszednie dni

Po 4 tygodniach roboty urządzono dla rozrywki i odpoczynku pierwszą wycieczkę — spacer na Mount Misery.

30 sierpnia rozpoczęto prace naukowe i od tej pory zaczęło już zwykłym trybem iść życie naszej ekspedycji. 8 godzin snu, reszta — praca. Co 3 godziny obserwacje, potem notowanie zjawisk atmosferycznych, fotografowanie zorzy polarnej, wywoływanie klisz, odgarnianie śniegu, zasypującego ścieżki, rąbanie drzewa, naprawianie ubrania, smarowanie butów tłuszczem i wszelkie zajęcia gospodarskie.

Pod 74° szer. półn.

Schodzi monotennie dzień za dniem. Grupa Polaków pracuje cały dzień, a wieczorem po wysłuchaniu kilku słów radiowego pozdrowienia z Warszawy zasypia na wyniosłej skale wyspy Byørnøya, pod 74° szerok. północnej i 18° długości wschodniej od Greenwich. Za południowym, nad brzeżnym grzbieciem gór, wysokość do 536 m. rozciąga się wielka równina, pokryta gruzem skalnym, usiana 700 jeziorami słodkiej wody. Wieją chłodne wiatry, lodowce biją o brzegi, a niekiedy zupełnie okuwają wyspę. W lutym średnia temperatura wynosi —11,2 st. Celsjusza, w lipcu (upaly!) plus 4,9 st.

O wysoki brzeg rozpryskują się fale, często huczą burze, a z morza tryskają słupy wody, wysokie na 50 m. Huk nawałnicy przechodzi wszystko, co można w Europie wyobrazić sobie o morzu.

Tak wygląda wyspa Niedźwiedzia. A 2500 km. od niej błyska światłami Warszawa i speaker raszyńskiego olbrzyma zapowiada: „Komunikat radiowy dla polskiej ekspedycji polarnej”...

Z nauki i sztuki

Literatura

— Niewydane rękopisy Tołstoja. W Moskwie wydano zbiór opowiadań, prae krytycznych i urywków powieści Tołstoja, które do tej pory nie były nigdzie publikowane. (b). — 40.000 poetów! Według danych statystycznych New-York zamieszkuje 40.000 poetów. Wąto przypomnieć, że gdy „Nouvelle Revue Française” zorganizowała wielką ankietę poetycką, otrzymała z całej Francji 11 tys. odpowiedzi. Pisano wtedy o żywotności poezji, ale cóż to znaczy wobec czterdziestotysięcznej armii poetów w New-Yorku. (b).

Teatr

— Teatr góralski w Zakopanem. W Zakopanem powstał, założony przez poetę M. Rytarda i jego żonę, „Orkanowy Teatr Regionalny”. Teatr prowadzi Rytard, żona — Helena z Rojów Rytardowa, góralka, gra główne role i pisze sztuki do spółki z mężem. Dekoracje robią Rafał Małczewski i Tadeusz Malicki. Wystawiono dotychczas „Podhale” i „Karczmę”. Aktorami są wyłącznie górale, którzy po ciężkiej pracy w polu, gorliwie przychodzili na próby. Publiczność zakopiańska powitała teatr góralski b. życzliwie. Obydwie premjery miały duże powodzenie. (b).

— Z teatru Letniego. Pod kierunkiem reżyserskim L. Solskiego odbywają się próby z pełnej humoru lekkiej komedji „Spółniczka czy togi”, granej w ub. sezonie z dużym powodzeniem na scenie poznańskiej. W głównych rolach wystąpią Karolina Lubieńska i Tadeusz Wesołowski. Następną premjerą będzie debiut autorski Anatola Sterna „Szkoła ge-njuszów”. (b).

— Osobliwy teatr Londynu. Jest nim niedawno zreorganizowany Te-

atr Wielki Fulham’a, nazywany przez widzów „Shilling Theater”. Niezwykłą właściwością tego teatru jest, że wszystkie miejsca mają w nim jednakową cenę, tj. kosztują jednego shillinga. Teatr posiada olbrzymią widownię, gra dwa razy na dzień, tak że w tygodniu daje 12 przedstawień. Charakterystyczne, że najwyższą placą aktorską w tym teatrze wynosi 15 f. szterl. tygodniowo. (b).

Muzyka

— Nowe kompozycje L. Różyckiego. Ludomir Różycki pracuje obecnie nad trzema kompozycjami. Pierwsza — to balet o charakterze wschodnim, druga — opera komiczna z czasów St. Augusta, trzecia — nowy koncert fortepianowy. W połowie września odbędzie się w Polskim Radjo trzy koncerty kompozytorskie Różyckiego, wczesną zaś jesienią Różycki dyrygować będzie swym koncertem kompozytorskim w radjo londyńskim. W tym samym czasie na koncercie symfonicznym w Londynie pianista Stanisław Niedzielski odegra koncert fortepianowy Różyckiego. (b).

Różne

— Wpływ metali na rozwój roślin. Biolog prof. Wincenty Rivera dokonał całego szeregu ciekawych eksperymentów. Posługując się szeregiem skrzynek ołowianych, żelaznych i cynkowych i zamykając w nich nasiona, prof. Rivera skonstatował, że kiełkowanie nasion w skrzynkach ołowianych odbywało się intensywniej niż w innych. Uczony włoski stwierdził, iż metale o większym ciężarze atomowym wywierają znaczący wpływ na rozwój roślin, niż metale o mniejszym ciężarze atomowym. Już w 1932 r. prof. Rivera ogłosił niektóre rezultaty swych poszukiwań w aktach Papi-

Z teatrów

„Hotel Imperial”

Operetka Johna Gilberta

w teatrze „8.30”

„Hotel Imperial” należy do przestarzałego już dzisiaj typu operetki, w której wszystkie widoczne nonsensy traktowane są na serio, z odpowiednim oczywiście patosem i efekciarstwem. Autorowie polskiego libretta pp. Krzewiński i Brodziński, nietylko nie postarali się aby ten nudny, ekliwy i nieudolnie skleony melo-dramat uczynić strawniejszym nie co, wprost przeciwnie — uważali za stosowne wprowadzić do akcji momenty pseudopatriotyczne i w rezultacie otrzymaliśmy już nietylko piłę, ale piłę irytującą. Sztuczność sytuacji i dIALOGÓW jest w tem wszystkim chwilami wręcz groteskowa. Treść? Banalna historia o przygodach pewnego pułku rosyjskiego w małym miasteczku kowym, galicyjskim hotelu „Imperial”. W hotelu tym ukrywa się polski legionista, który przedostał się przez front rosyjski. Młodzieńca tego ocala pokojówka Anna, w której kocha się generał rosyjski. Po wielu zawikłanych perypetiach, Rosjanie dostają się do niewoli i wszystko kończy się pomyślnie.

Muzyka Gilberta jest ładna i odbiega od szablonu operetkowego. Poza kilkoma miłymi i łatwo wpadającymi w uszy melodyjkami, przeważa w niej nastrój dramatyczny w stylu operowym. Specjalnym pięknem melodji odznacza-

ją się duety miłosne w akcie drugim.

Ale większą bodaj jeszcze atrakcją od muzyki jest w „Hotelu Imperial” występ p. Niny Grudzińskiej w roli Anny. Występ to na terenie operetkowym w pełnym tego słowa znaczeniu rewelacyjny. Piękny, o świeżem i ciepłym brzmieniu głos, świetne warunki zewnętrzne, subtelna gra — wszystko to składa się na kreację porównującą, sugestywną, pozwalającą zapomnieć nawet o idyotycznym tekście.

Sekundował dzielnie p. Grudzińskiej p. Marjan Wawrzakowicz, któremu razem z p. Kazimierzem Worchem (generał) przypadły oklaski za piękny śpiew.

Drugą parą była p. Z. Magierówna i p. W. Zdzitowiecki. P. Magierówna z wdziękiem poruszała się i śpiewała, czego niestety nie można powiedzieć o jej partnerze, sztucznym i afektowanym. Przedwojennego wampa grała, śpiewała i tańczyła z powojenną perwersją p. Ina Adrian. Humor reprezentował p. Krzewiński, świetny w roli portjera Eljasza. Reszta ze spodu poprawna.

Zmontował przedstawienie p. Zdzitowiecki — szczęśliwszy reżyser niż aktor. Realistyczna dekoracja p. Zamoyskiego, harmonizowała z całością widowiska.

Zastępca

Przed sezonem teatralnym

w Łodzi

W sezonie tegorocznym, miejski Teatr Łódzki będzie się mieścić w gmachu dawnego teatru żydowskiego „La Scala”, wydzierżawionym przez miasto. Tę sumę dzierżawy miasto potrąca z subwencji udzielanej teatrowi, a pozatem koszty przebudowy jak i sceny musiała ponieść dyrekcja teatru (K. Wroczyński). Dzięki temu jednak Łódź będzie miała nareszcie odpowiedni teatr, z widownią na 1000 miejsc i o dużej rozpiętości skali cen.

Sezon rozpocznie dyr. Wroczyński wystawieniem „Protes-lasa i Laudamji” (granego dotąd

tylko w Krakowie z Modrzejewską, a potem z Wysocką) z Jędrzejewską w głównej roli, oraz „Sędziów” Wyspiańskiego z J. Sosnowskim, jako Samuelem.

Następnie pójdzie sztuka Tolera „Hopla, jeszcze żyjemy”, oraz „Nawrócenie się Pistory”, Langer, „znanego autora czeskiego. Grane będą także nowe sztuki Kiedrzyńskiego, Szaniawskiego, Grubińskiego i „Kobiety i interesy” Wroczyńskiego.

W nowozaangażowanym zespole przeważają młode sity. Zaangażowano dotychczas: Braunównę, Dunajewską, Fischerównę, Jędrzejewską, Kędzierską, Paszkowską, Szletyńską, Wasiutyńską, Zelwerowiczównę, Zmiejewską, Starską, Dardzińskiego, Lenka, Lipskiego, Maderskiego, Milskiego, Mrozińskiego, Składanka, Snaya, Surzyńskiego, Szletyńskiego, Szymańskiego, Szyndlera, Winawera, Winczewskiego.

Pozatem okresowo będą występować, względnie reżyserować: Cieszkowska, Grabowska, Halska, Zaklicka, Buczyńska, Ola Leszczyńska, Solski, Sosnowski, Stanisławski, Trzaski, Zelwerowicz.

Stalymi reżyserami teatru, poza Wroczyńskim, będą: Szyndler, Starska, Szletyński, Zelwerowiczówna.

W teatrze Krakowskim

Sezon polskich autorów

Sezon w krakowskim teatrze im. Słowackiego rozpoczyna się 16-go września. Przewidziane jest wystawienie na otwarcie „Mazepy” lub „Cyda” w przekładzie Wyspiańskiego. Z dzieł autorów polskich mają być grane: nowy dramat poety Brauna „Rewolucja” (w utworze tym, napisanym półtora roku temu, autor przewidywał ostatnie wydarzenia w Niemczech), dramat Broczyka „Król Stefan”, który będzie wystawiony 14 października. Pozatem plany repertuarowe przewidują sztukę Rity Rey „Rycerz Kamelowej (odwrócenie problemu „Damy Kamelowej”); nowej sztuki Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej p. t. „Niebiescy zalotnicy” (z życia lotników); Peipera „Skoro go niema”; Kruczkowskiego „Kordiana i Cham”, ewent. tegoż autora „Daubman” (bohaterem sztuki jest znany hochsztapler, który udawał przez dłuższy czas bohatera wojennego w Niemczech);

„Białe szaleństwo”. Dyrekcja teatru otrzymała pozatem nowu utwór Emila Zegadłowicza, napisany do spółki z Esmanowskim p. t. „Gra w zielono”, czyli świadome ojcostwo”; sztukę Jalu Kurka p. t. „Sprawiedliwiości niedowidzi” (Faszyści Japonji); sztukę literata krakowskiego Płazka p. t. „Łuk napięty”; Wańkowskiego „Wikin-ga”; Rybickiego „Ludzie w podróży”; Bunscha „51 proc.”); dalej nowe sztuki Nikorowicza i Modrzejewskiej, a także sztuki, napisane przez bezrobotnego robotnika Jana Brzozę p. t. „Zaloga A”. (Jest to dramat na tle zalania kopalni w Klimontowie). Teatr Krakowski zamierza stworzyć scenę eksperymentalną z udziałem grona krakowskich literatów. Na scenie tej mogłyby przechodzić chrzest teatralny młode talenty dramatyczne przed ich wystąpieniem na większych scenach.